Wydanie południowe

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 102. **Kraków, piątek dnia 17 stycznia 1902.** **Rok II.**

NA POSTERUNKU.

LEKCJE BOJKOTU.

W sprawie dziwnego zainteresowania, jakie objawia prezydent ministrów, dr. Körber, dla sprawy wrzesińskiej i wszystkich jej następstw, pisze nam nasz korespondent wiedeński, co następuje:

Dzienniki, stojące jak wiadomo w ścisłych stosunkach do ministerjum spraw wewnętrznych zajmują się coraz usilniej sprawą walki na śmierć i życie między Polakami, a rządem pruskim.

Ostatnio pojawił się w „Neues Wiener Journal“, dzienniku notorycznie inspirowanym przez dra Körbera, artykuł pod tytułem „Walka Polaków przeciw państwu niemieckiemu“, ubrany w dostatecznie znaną formę depeszy ze Lwowa. „Korespondent“ tego pisma, mający nibyto styczność z wysoce politycznymi kołami“ stolicy kraju, donosi, że mimo milczenia, w którem przygotowują się Polacy do wielkiej walki narodowej, udało mu się zebrać pewne szczegóły planu wojennego, który przedstawia się w głównych zarysach następująco:

„Pruskiemu funduszowi kolonizacyjnemu zostanie przeciwstawiony fundusz agitacyjny(!) na cele którego postawili do rozporządzenia ogromne sumy magnaci galicyjscy(!) przedewszystkiem zaś arystokraci z Królestwa Polskiego. (Zapewne Józef hr. Potocki *Przyp. kor.*). Zwłaszcza Polacy z pod zaboru rosyjskiego, którzy nie mogą brać udziału w agitacji ze względu na swe wyjątkowe położenie, mieli przekazać miljony centralnemu funduszowi lwowskiemu (?). Pieniądze te posłużą do zakupna w Prusach wschodnich majątków dla narodowo-polskich właścicieli dóbr, względnie do wspierania chwiejących się majątków polskich. Przytem wydano hasło nie zadawania się wprost we współzawodnictwo z pruską komisją kolonizacyjną. Polscy właściciele, którzy mogą sprzedawać swoje dobra z niezwykłą korzyścią Prusakom, mogą to uczynić, lecz część zysku powinna być przekazaną na polski fundusz agitacyjny, tak, że tym sposobem pruska polityka antypolska będzie pośrednio zwalczana zapomocą pruskich pieniędzy. Z bezwarunkową surowością ma być przestrzegany bojkot ekonomiczny względem Niemców. Polacy nie będą uwzględniali w interesach żadnego niemieckiego posiadacza ziemi, żadnego niemieckiego kupca; żaden Polak nie będzie mógł wstąpić w służbę niemiecką. Każda restauracja, należąca do Niemca, lub w której mówi się po niemiecku, będzie omijaną przez Polaków. Zwłaszcza wojsko, które ma przybyć w Poznańskiem, ma być pod względem towarzyskim zupełnie izolowane. Żaden Polak nie może wejść do kawiarni, albo restauracji, w której znajdą przyjęcie pruscy oficerowie, albo żołnierze. Wyrachowano (?), że taki bojkot w wielu miejscowościach zupełnie polskich może doprowadzić do ruiny Niemców.

„Tyle co do ekonomicznej walki. Ale i na kulturalnem, względnie religijnem polu walka będzie prowadzoną na noże. W tym celu zapewniono się już o najdalej idącem poparciu Watykanu. Pewna miarodajna osobistość z kół propagandy polskiej (!) oświadczyła mi, że od 8 dni bawi już w Rzymie emisarjusz (!) polski, aby ułożyć w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami Watykanu sposób prowadzenia energicznej agitacji w Polsce pruskiej. Do miejsc zagrożonych mają być wysłani osobliwie ruchliwi księża. Watykan jest zdecydowany ponieważ panuje tam przekonanie, że zwycięstwo prusactwa jest zarazem zwycięstwem protestantyzmu.

— „Widzi pan — kończyła osobistość, mówiąca ze mną — że jesteśmy jak najlepiej uzbrojeni. Przyjmujemy walkę, do której nas zmuszono, prowadzimy ją choćby na noże i jesteśmy pewni, że wyjdziemy z niej zwycięsko“.

Tak wygląda owa „depesza lwowska“. Oczywista ani jedno słowo z niej nie przysporzyło dochodu urzędowi telegraficznemu. Do posyłania takich depesz istnieje przecież w Wiedniu poczta pneumatyczna, która funkcjonuje w całem mieście, a więc także między redakcjami gadzinowych pism, a ministerjum spraw wewnętrznych. Wkrótce się przekonamy, czy fantazja ministerjalna bardzo przeholowała w opisie bojkotu, zamierzonego przez naszych rodaków w Poznańskiem; bojkot ten będzie stosowany chyba w jeszcze szerszym zakresie, niż to sobie wyobraża dr. Körber. Wprost komicznie jednak wyglądają owe miljony, rzucane wspaniałomyślnie przez arystokrację polską na „fundusz agitacyjny“! Nasi magnaci lokują swoje kapitały po bankach londyńskich, lub w najlepszym razie używają ich na dobrze rentujące się spekulacje, nie mówiąc już o Monaco, lub wiedeńskiem Jockey klubie... Fundusz agitacyjny, gdyby nawet istniał, byłby zasilany ze składek klasy najuboższej i średniej; magnackie subwencje nie wieleby mu przysporzyły zasobów.

Przebiegłemu inspiratorowi „Neues Wiener Journal'u“ dobrze o tem wiadomo; pogłoski przezeń puszczane muszą mieć zatem jakiś cel ukryty. Tutaj sądzą powszechnie, że sfery rządowe pragnęłyby w ten sposób podstawić nogę wpływom, wywieranym u dworu przez arystokrację polską. Insynuując zgrabnie galicyjskim arystokratom czynny udział w agitacji „wszechpolskiej“ możnaby w danym razie rzucić cień na ich nieposzlakowaną lojalność, pomówić o niechęć do trójprzymierza, o mięszanie się w sprawy wewnętrzne zaprzyjaźnionego państwa... A toby może wystarczyło.

Dr. Körber jest Polakom nieprzychylny. Nawet natrętne usługi Koła polskiego przyjmował z ubliżającem lekceważeniem, prawie z niechęcią. Obecnie, łudząc się co do pomyślnego rezultatu konferencyi ugodowych między Czechami a Niemcami, ma nadzieję, że uda mu się na przyszłość obejść zupełnie bez Polaków, zawczasu więc przygotowuje grunt pod „wypadnięcie ich z łaski“. Kraj mógłby sobie takiego zwrotu chyba tylko życzyć jak najgoręcej, szkoda więc, że środki użyte przez dra Koerbera nie wróżą pożądanego rezultatu. W każdym jednak razie to, co powyżej zaznaczyłem, stawia we właściwem świetle niespodziewaną sympatję, jaką znalazły dążenia narodowe Polaków u pism, zostających na żołdzie ministerjum spraw wewnętrznych.

Exeter.

POLSKA PRZED EUROPĄ.

MOWA
ks. Jażdżewskiego w Sejmie pruskim.

Postanowienie kościoła.

II. Moi panowie, dochodzę teraz do uzasadnienia pytania, które wystosowałem do król. rządu, czy myśli zmienić swoje zarządzenia w dziedzinie szkolnej. Powiedziałem już, że Kościół katolicki co do udzielania nauki religji postanowił zasady, których ani rząd, ani jakabądź władza nie powinny przekraczać, bo rząd obowiązany jest przecież szanować i respektować zasadnicze ustawy każdego kościoła, a więc i katolickiego. Ustawy te muszą w każdym razie członkowie tego kościoła respektować i podług nich postępować. Już na 24 posiedzeniu soboru trydenckiego — rozdział VII: De Reformatione — przyjęli zgromadzeni na nim Ojcowie Kościoła katolickiego następujące przepisy, które do dziś są obowiązującemi. W tłomaczeniu dr. Wilhelma Smetza (Bielefeld 1851 str. 151) brzmią one:

Aby wierzący lud z tem większą pobożnością i czcią przystępywał do sakramentów, nakazuje święta rada kościelna wszystkim biskupom, żeby nie tylko wtedy, gdy je oni sami udzielać będą ludowi, dopiero ich znaczenie i moc odpowiednio do jego pojęć tłomaczyli, ale żeby się starali, by tego pobożnie i rozważnie i jeżeli to jest konieczne i stosowne, w języku ludu, wszyscy proboszczowie przestrzegali, według formy, którą święta rada kościelna w katechezie poszczególnych sakramentów św. przepisze, a którą biskupi wiernie na język ludu przetłomaczą i wszystkim proboszczom nakażą ludowi wytłomaczyć.

To jest niewzruszona zasada i przepis Kościoła katolickiego. Według tej zasady mają duchowni obowiązek udzielania nauki religji w języku ojczystym i według tej zasady winni jej także udzielać nauczyciele jako ich zastępcy, jeżeli nie mają popaść w przeciwieństwo do swego Kościoła i zachować winne mu posłuszeństwo.

Tę stałą zasadę Kościoła katolickiego narusza królewsko-pruska administracja szkolna, nakazując na własną rękę, bez porozumienia z kompetentną władzą duchowną, bez porozumienia z rodzicami, udzielać tej nauki w innym języku, aniżeli w tym, w którym jej Kościół katolicki nakazuje udzielać. W tych warunkach trzeba, jak już panom powiedziałem, wyrozumieć, że rodzice, znający te zasady kościelne, stawiają opór nauce religji w obcym języku, którego dzieci nie rozumieją.

Postanowienia konstytucji.

Moi panowie, co do konstytucji, to napisano w niej w artykule 25:

„Przy urządzaniu publicznych szkół ludowych należy uwzględniać ile możności stosunki wyznaniowe. Nauką religji w szkole ludowej kierują odnośne Towarzystwa religijne“.

Nie można tego artykułu według jego brzmienia i sensu inaczej rozumieć, jak, że co do udzielania nauki religji tak co do treści jak for-

my władza szkolna obowiązana jest w pierwszym rzędzie porozumiewać się z władzą duchowną a przynajmniej z duszpasterzem, który ma załatwiać resztę. (Głosy: bardzo słusznie!)

To się jednak nie dzieje. Rząd nie zważa ani na ustawy soboru trydenckiego, ani na artykuł 25 konstytucji, tylko zaprowadza samowolnie na mocy rozporządzenia naczelnego prezydjum naukę religji na podstawie jednostronnych raportów po największej części protestanckich inspektorów szkolnych (Winter w Wrześni także jest protestantem) w wielu naszych szkołach, w niemieckim, dzieciom mało zrozumiałym języku i żąda po tem, by ludność na to była spokojną.

Urzędowe kłamstwa.

„Nordd. Allg. Ztg." w referacie o zajściach wrzesińskich twierdziła zupełnie fałszywie, że tylko w Poznaniu i w Wrześni rodzice się oświadczyli przeciw nauce religji w obcym języku. Nie, to się dzieje w bardzo wielu innych gminach, ja to także sam uczyniłem w mojej gminie kościelnej. Ale zawsze się tak rodzicom, jak duchownym daje odmowną odpowiedź. Gdy się przekonano, że wszystkie podania i prośby okazały się w tym względzie bezskutecznemi, zaniechano dalszego wysyłania ich, skutkiem czego liczba ich nie była tak wielką, jak się właściwie należało spodziewać.

Skoro zachodzą tak marne stosunki, jeżeli ustawy Kościoła podlegać muszą tego rodzaju jednostronnym rozporządzeniom państwowym, jeżeli się nawet zasad konstytucji nie przestrzega ściśle, byliśmy, jak sądzę, uprawnieni, postawić rządowi pytanie, czy na tem drażliwem polu nie zechce nareszcie usunąć argumentów podobnych, które ludność, jak to się we Wrześni pokazało, w najwyższym stopniu oburzają, a cały świat cywilizowany wprawiają w podziw przez to, że w państwie kulturnem przez jednostronne zmiany sprowadza się tego rodzaju zło, absolutnie będące bez celu i korzyści.

Nie chcę się tą sprawą dalej zajmować, bo jak wiem poszczególni panowie z naszej frakcyi i z centrum, którzy sami są duszpasterzami i nauczycielami, w sprawie tej jeszcze zabiorą głos, a uwagi moje wielokrotnie rozszerzą i uzupełnią.

O karach cielesnych też nie chcę przy tej sposobności mówić wyczerpująco. Zastrzegam sobie w tej mierze głos przy etacie kultu. Ale tyle już dziś muszę zaznaczyć przy tej sposobności: niech sobie szkoła myśli o nich, co chce, jak dziś rzeczy się rozwinęły, podaję je całkiem w wątpliwość. Przy dzisiejszym stanie prawodawstwa nie możemy się oczywiście sprzeciwiać zupełnemu używaniu środków cielesnej dyscypliny, ponieważ prawne przepisy je w ograniczonej mierze przypuszczają. Tak od rejencji, jak od ministerstwa oświecenia wyszły różne rozporządzenia do urzędów prowincyonalnych, które polegają na bardzo pedagogicznie rozumnej podstawie; ubolewać tylko należy, że w ogóle dziś te ludzkie przepisy o wykonaniu, pochodzące nawet od urzędów prowincjonalnych, nie wykonują się ściśle i że niektórzy nauczyciele, nie umiejący pohamować swego temperamentu, porwani niecierpliwością przy wykonywaniu urzędu, wielokrotnie przekraczają miarę prawa karania. Zwracam tylko na to uwagę, że np. rozporządzenie rejencyi w Merseburgu z 14 kwietnia 1863, rejencyi w Koźlinie z 24 lutego 1868, królewieckiej z 14 kwietnia 1860, zawierają doskonałe dla nauczycieli wskazówki, których się jednakże w praktyce mało przestrzega. A i p. minister kultu Studt za przykładem swych poprzedników, którzy wydali rozporządzenia z 1 maja 1899 i 27 czerwca 1899, pod datą 19 stycznia 1900 wydał bardzo rozumne rozporządzenie. Ale przytoczone rozporządzenia w praktyce na nic się nie zdały; nauczyciele przekraczają i nadal bezkarnie prawo bicia, a sądy i prokuratorzy najczęściej nie chcą wkraczać, skoro się rodzice zażalają na nadmierne karanie dzieci. Stosunki są wprost niemożliwe, ponieważ nauczyciele faktycznie mają w ręku daleko większe prawo bicia i wykonują je, większe nawet, jak wedle prawnych przepisów rodzicom samym przysługuje. Z tego powodu ludność jest tak niezadowoloną. Przy nauce religii zaś wykluczoną być powinna wszelaka kara cielesna, nawet nagany być nie powinno, żeby nie dotykać tem powagi i świętości przedmiotu.

Pogwałcenie sumienia.

Co się tyczy poprzedników pana ministra Studta, z wyjątkiem ministra Falka, wszyscy byli tego zdania, że w nauce religii potrzeba dzieciom zachować język ojczysty. Mógłbym tu panom przedłożyć cały szereg orzeczeń różnych ministrów kultu: żeby się jednak zbytecznie nie rozszerzać, pozwolę sobie tylko przyłączyć oświadczenie ostatniego poprzednika p. ministra Studta, w Bogu spoczywającego dr. Bosse. Tenże dnia 16 marca 1894 roku powiedział w sejmie:

„Skoro się stwierdziło, że rodzice są polakami i w domu się używa języka polskiego, dziecko przechodzi do oddziału z polską nauką religii, (Słuchajcie, słuchajcie! u polaków i w centrum) albowiem kwestja nauki religii bardzo delikatnie zrozumianą być musi. Ja nie pragnę gwałcić sumienia".

A więc przyznaje, że udzielanie nauki religii w języku niemieckim jest w rzeczywistości dla polskich dzieci pogwałceniem sumienia. Ostatni poprzednik p. ministra kultu mówi jeszcze dalej:

„Nauki języka niemieckiego nie chcę używać tak, żeby dzieci gwałtem przywiedziono do tego, że skoro potem dojdą do nauki o spowiedzi i komunii św., absolutnie nicby nie rozumiały; trzeba je doprowadzić do tego, żeby sobie przyswoić mogły pojęcia religijne, a w tym kierunku zrobię wszystko, co się jakkolwiek zgodzić może z sumieniem niemieckiem i interesem szkoły".

Kończy zaś swe wywody tak: „Co się tyczy nauki religii, nikomu się nie chcę uprzykrzać i nikomu też uprzykrzać się nie będziemy". (Słuchajcie! u polaków i w centrum)

A teraz pytam panów, jeżeli zarząd szkolny aż po te czasy takie stawiał zasady, jakże można twierdzić tu w izbie, jak to zrobił mowca poprzedni, że przez zajścia, nad któremi ubolewamy, nie gwałci się sumienia? Zarząd szkolny dotąd przyznawał to i przyznawać musiał; wszyscy rodzice także w tem widzą pogwałcenie sumienia, jeżeli się wbrew zasadom postępuje. A sądzę, że już dla tego dziać się tak nie powinno, że w szkole ludowej panuje przymus. Rodzice muszą dzieci posełać do szkoły; dla tego szkoła powinna postępować tem ostrożniej, żeby na tak delikatnem polu religii, sumienie ich i dzieci nie doznało zaniepokojenia i ucisku. Nie wiem, jaką odpowiedź da p. minister kultu; byłoby przewrotnem, gdyby p. minister Studt na swych pozorach polegać zechciał. Jeżeli jednak to zrobi, wtedy nie będziecie się mogli dziwić, skoro w naszej prowincji ojczystej niezadowolenie wzrośnie. My przez nasze wnioski chcielibyśmy to niezadowolenie usunąć. Dlatego mówimy o tem w tej wysokiej izbie i wszelkiemi środkami staramy się o to, żeby rząd powstrzymać od sposobów, niepokojących ludność. Niestety wobec istniejących w izbie i zarządzie szkolnym uprzedzeń, nic wskórać nie możemy.

Że nauka w szkole większości dzieci nie doprowadza do zrozumienia i nauczenia się niemczyzny, jest faktem, który się przy tej sposobności stwierdza, a stwierdził go także proces gnieźnieński. Dzieci, ukarane we Wrześni za to, że nie odpowiadały w nauce religii, wedle dochodzeń parlamentarnych, były sądownie słuchane i wykazało się, że ani jedno z dzieci tyle nie posiadało języka niemieckiego, żeby odpowiadać na większą część pytań prezesa sądu lub tłómacza. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków).

Zdanie ministra stanu.

Aleź panowie, jakież jest zapatrywanie w tej sprawie, wszystkich rozumnych i fachowych ludzi? Podam, panowie, w tej mierze, bardzo krótki ustęp z pamiętników generała i admirała v. Stosch'a, ogłoszonych w styczniowym zeszycie „Deutsche Revue" z r. 1902. Pan Stosch był pruskim ministrem stanu w ministerjum Bismarcka. O niektórych zarządzeniach na polu językowem, tak się wyraża.

„Dla obcych języków mam mało zmysłu, a nawet gdy je dokładnie posiadam, muszę się długo męczyć, zanim mi gładko idzie. A żeby przestać myśleć po niemiecku, na to potrzebuję wiele dni na obczyźnie. A skoro to na sobie stwierdziłem, rozumiem, że gwałtownie tłumienie mowy ojczystej, przeprowadzić się nie da".

---

87)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Rwański natomiast odszukał jakieś niskie, dziwaczne sklepienie, pod zwisłą nad stosem kamieni płytą. Pierwsze wielkie, złote od słońca krople spadły ciężko na głowy gromadki, ale oni już dobiegali do naturalnej groty. Bryły usuwały im się z pod nóg i z hukiem toczyły się po spadzistości. Ostatnie uderzenia ginęły gdzieś w nieznanej głębi. Nagle ciemność ich ogarnęła zupełna. Szczęściem byli już u wejścia pieczary.

— Jesteś Kaziu — pytał Dramowski, przygarniając dziewczynę ku sobie.

Trzask, łoskot jakiś piekielny rozległ się tuż nad ich głowami i huk nie ustawał: kołysał się w ciarnych obłokach, to odbiegał gdzieś daleko, to wracał potężniejszy, odbiwszy się o ściany bliskiej góry, to głęboki, jakby głos rozwartych ziemi czeluści, to suchy, jak pękanie mas granitowych, aż skonał gdzieś w oddali wśród gęstwi górskich parowów... Wnet chmurę rozdarła gorejąca wstęga nowego piorunu. Daleko przed nimi jodła olbrzymia rozpadła się na poły, płomień przebiegł wśród pnia rozdartego i zagasł. Piorun bił za piorunem. Wrzało wkoło nich, nad nimi, ulewa szumiała tysiącem wezbranych potoków i rzucała się w przepaść nieznaną, kamienie staczały się na dno wąwozów z łoskotem. Wielka bryła przeleciała po płycie nad ich głowami i runęła u stóp, porywając jej odłamy.

Kazię strach ogarnął. Groza rozhukanej burzy wydała się jej gniewem Bożym za nieuczciwe jej z Karolem postępowanie. Obawa wywlekła na wierzch dawne zabobonne wierzenia. Pragnęła najgoręcej obiecać zagniewanemu Bogu poprawę i czuła, że nie może dotrzymać, że gdy obecne wzruszenie ją opuści, będzie myślała inaczej, nie wyrzeknie się planu zdobycia Leszcza i Karola zatrzyma w rezerwie. Ach! gdyby mogła o tamtym nie myśleć, nie pragnąć go tak gwałtownie! „Boże! spraw ten cud nade mną!" modliła się serdecznie, wstrząsając się za każdem nowem uderzeniem gromu. A gdy huk ustał, rozumowała, że cudów niema, że ulega potężnemu prawu natury, silniejszemu, niż wola jej i wiara, że musi kochać, jak musi oddychać, jak i musi słyszeć ten łoskot piekielny, choć pragnie ciszy i spokoju. Ramię Karola, okalające ją twardym uściskiem, nie sprawiało jej przykrości w tej chwili. Dotknięcie to uspokajało jej strach po części zabobonny, w części wywołany rzeczywistem, jak się jej zdawało, niebezpieczeństwem.

Kamilla także się bała: wsunęła drobną, nerwową rączkę w dłoń męża, a drugą... cisnęła gwałtownie ramię siedzącego tuż przy niej Leszcza. On, by ją uspokoić zapewne, ujął tę rączkę delikatnie w obie dłonie. Nie broniła mu tego, tylko za każdym grzmotem wpijała mu się w rękę cienkiemi paluszkami.

Mrowie przebiegało mu po plecach od tych uścisków drobnej rączki. Nie pamiętał, co się wkoło dzieje, w oczach mu ciemniało, chwytał gwałtownie powietrze nozdrzami.

Burza zaczęła ustawać, wiatr zmiatał szmaty chmur ostrzępionych, wytrząsając z nich resztki drobnych kropel, grzmiało gdzieś bardzo daleko, a tu już słońce zajrzało ukradkiem, znikło i znowu zabłysło, już śmielej, dłużej świeciło, wreszcie wychyliło radosne oblicze i zaczęło całować stargane burzą krzewy, skołatane drzewa, przerażone główki kwiatów, co padły na twarz przed grozą rozszalałych żywiołów, i jedwabne trawki, poległe od gwałtownego burzy oddechu. Podnosiły się utulone słońca pieszczotą, strząsając błyszczące tęczą rosy kropelki.

Wielkie białe romany obracały rozjaśnione twarzyczki, szafirowe oczy gencyanny patrzyły wypogodzone ze łzą jeszcze zawisłą w głębi lazurowego kielicha, białe i liliowe kampanule błyszczały gładkiemi dzwonkami, wielki, biały powój oplątany wkoło suchego badyla rozprostował delikatne brzegi pełnego rosy kielicha, olcha strzepywała prążkowane listeczki, świerki z lekkiem drżeniem suszyły swe igły błyszczące złotem, sosny szeptały smutne o burzy wspomnienia, wród nich zaświegotała radosna ptaszyna, żabka drzewna zadzwoniła wśród liści, konik polny zaświerszczał wśród trawy, nad kwiatami zabujał niebieski o złotych kółkach motylek.

Podróżni nasi wyleźli ze swej nory na światło, niepodobni wcale do zlanych rosą kwiateczków. Karol miał cały bok i czapkę ubieloną wapnem, Rwański otarł plecy o jakąś pleśń czy błoto, Leszcz siedział widocznie na rdzawym kawałku gliny. Panie lepiej pamiętały o swej toalecie; tylko skrzydło kapelusza Rwańskiej opadło, pochylając się naprzód, a pasterka Kazi przyprószona była ziemią. Tak przystrojeni zaczęli się naradzać dość żywo, czy mają iść dalej, czy wracać.

Rwański i Karol byli stanowczo za powrotem, kobiety, podniecone przebytem wrażeniem, chciały koniecznie iść aż na szczyt góry. Z Leszczem działo się coś nieopisanego. Całą siłą woli pragnął powstrzymać kipiącą w nim namiętność. Wiedział, że jeśli dzisiaj zdradzi się ze swem uczuciem, Kamilla, która go pierwsza ośmieliła, odtrąci go przez samą już tylko ambicję, a może nawet przez uczciwość... Rozumiał, że była za subtelną, za dumną, by go wyzywać w taki pospolity sposób. Że się zawstydzi i oburzy, gdy on się poważy tłómaczyć jej strach i nerwowość na korzyść swojej osoby. Zbyt dobrze znał tę kobietę, zbyt był z natury przenikliwym. Hamował się z największą trudnością, ale się przezwyciężył.

— Jabym szedł dalej — ozwał się trochę niskim od wewnętrznego wzruszenia głosem. — Postanowiłem zdobyć dla mojej pupilki szarotkę, oprawić w szkło i prosić, by ją nosiła na pamiątkę troskliwej opieki, jaką miałem zaszczyt otaczać ją w nieobecności Karola. Wszak pozwalasz mi, stary?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków).

„Niemiec w Alzacji zatrzymał swój język, chociaż sfrancuział zupełnie. Walijczyk 600 lat jest pod panowaniem angielskiem, ale pozostał wiernym swej mowie; tak samo Wendowie w lesie nadsprewskim, Polacy w Górnym Śląsku i t. d. A mimo takich objawów, są ludzie, nawet wielcy politycy, wierzący, że Polaków można przerobić na Niemców, przez gwałtowne postępowanie z ich językiem“.

(Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków).

To powiedział pruski minister stanu, człowiek zaufania u korony, a to samo stwierdzić też musi każdy mąż fachowy na tem polu.

Traktaty wiedeńskie.

A teraz przechodzę do politycznej części moich wywodów, a w tej mierze zwracam się przeważnie do p. prezesa ministrów, jako do dyplomaty i męża stanu, który zapewne na niejeden punkt z moich wywodów będzie musiał odpowiedzieć. Wiadomo przecież panom, że korona pruska nie przez zabór ani prawem dziedzictwa zajęła W. Ks. Poznańskie, tylko na podstawie międzynarodowych układów, to jest traktatów wiedeńskich. W owych to układach reprezentantów mocarstw w kongresie wiedeńskim, wymieniano noty, w których wyjaśniono, w jakim kierunku i w jakim sposobie trzy mocarstwa: Prusy, Austrja i Rosja mają się obchodzić z polskimi poddanymi pod względem narodowym. Dla tego muszę tu odczytać wymianę depesz między lordem Castlereagh a pruskim ministrem Hardenbergiem, ponieważ w nocie ministra Hardenberga zawarte są opinie króla Fryderyka Wilhelma III, a wyrażono je tak pewno i ściśle, że gdyby rząd królewski nawet przy zmianie różnych stosunków politycznych, chciał się oprzeć o te zasady, mielibyśmy zupełny spokój w kraju i musielibyśmy go mieć, jak to ma miejsce w Austrji. Gdyby rząd na podstawie tamtych obietnic z nami zechciał postępować, a mimo to Polacy byliby niezadowolonymi i zachowali się opozycyjnie, to wtedy dopiero miałoby sens wyrażone w interpelacji nacjonał-liberałów życzenie, wyrażone też w uzasadnieniu ich intepelacji, a środki rządu, których się od dawna chwyta, byłyby może uzasadnionemi.

(Bardzo słusznie! w centrum).

W aktach i protokółach wiedeńskiego kongresu z lat 1814 i 1815, podaną jest w wydaniu Klubera, w IX tomie, nota okólna lorda Castlereagh z 12 stycznia 1815 roku, którą odczytam w niemieckim języku. W nocie tej wywodzi angielski minister, że rząd jego zawsze dążył do tego, żeby z Polski zrobić niezależne państwo pod osobną dynastją, któreby było państwem pośredniem między trzema mocarstwami; ale od tej idei odstąpiono. Dalej mówi:

Żeby jednak o ile możności sprostać smutnym następstwom (z podziału) wynikającym, wielkie znaczenie mieć musi zabezpieczenie spokoju powszechnego na całem terytorjum, tworzącem dawne Królestwo Polskie, a mianowicie zabezpieczenie na trwałych i liberalnych zasadach, któreby ogólnym interesom odpowiadały. Należy tam zaprowadzić system administracyjny, którego formy byłyby pojednawcze i odpowiały geniuszowi narodu, a bez ujmy dla różnych politycznych instytucyj, na czasie tam istniejących.

Doświadczenie pokazało, że niema nadziei, żeby zapewnić szczęście narodu polskiego i pokój tej ważnej części Europy, gdyby się chciało zniweczyć obyczaje i zachowania, Polakom właściwe. Daremnie próbowano za pomocą instytucji obcych polskim zwyczajom i opiniom, zmusić ich do zapomnienia bytu i ojczystego języka. Próby te, którym towarzyszyła wielka twardość, dość często się powtarzały, a wszystkie okazały się bezowocnemi. Nie posłużyły do niczego, tylko wzbudziły niezadowolenie i przykre uczucie zdegradowania kraju; nigdy też innych skutków nie osięgną, a tylko wywoływać będą powstania, a myśli kierować muszą na dawną niedolę.

Na podstawie tych motywów i żeby się od serca przyłączyć do uczuć objawionych także ku jego zadowoleniu przez inne gabinety, spodziewa się gorąco, że dostojni monarchowie, którym losy powierzyły polski naród, zanim się Wiedeń opuści, do tego doprowadzeni będą, że się zobowiążą wzajemnie, część ludu im przypadłą traktować jako Polaków, jakieby nie były urządzenia polityczne, które im zaprowadzić wypadnie.

Świadomość takich rezolucji, przynosząca zaszczyt mocarstwom, więcej jak wszystko inne przyczyni się do zaskarbienia sobie przychylności polskich poddanych; a podobne środki są najbardziej bezpośredniemi z tych, które się przyczynią do tego, że Polacy będą mogli żyć w pokoju, zadowoleniu pod odnośnemi rządami.

A teraz następuje nota pruska; proszę na nią zwrócić główną uwagę. Hardenberg, jako pełnomocnik Prus, odpowiedział pod datą 30 stycznia 1815 roku:

„Niżej podpisany postarał się o rozkazy swego dostojnego władzcy, króla, pod względem noty do Jego Ekscelencji lorda Castlereagh, co do urządzeń w sprawie polskiej i pospieszam Jego Ekscelencji poświadczyć że zasady w niej rozwinięte pod względem sposobu administrowania polskiemi prowincjami, poddanemi władzy różnych mocarstw, zupełnie odpowiadają zapatrywaniu J. Król. Mości. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Skoro się tymże prowincjom zapewni pokój sposobem administracji, przypadającym do obyczajów i geniuszu jego mieszkańców, utwierdzi się w rzeczywistości trwałą i liberalną podstawę wspólnego interesu. Postępując tak, pokaże się ludziom, że ich byt narodowy pozostać może wolny od wszelkiej zaczepki, bez względu na system polityczny, do którego losy go przywiązały. Nauczy się je nie mięszać idei, które gdy się ich mądrze rozróżniać nie będzie, bezustannie i aż w głąb pokojowego bytu rodzin, podniecać będą życzenia i luźne nadzieje przyszłych odmian. Przez to zwiąże się poddanych różnej narodowości z tem samem władztwem i połączy się je we wspólną niejako rodzinę“.

Na podstawie tych zasad, które dzieli król pruski porówno z księciem — regentem angielskim i cesarzem rosyjskim, starać się będzie J. Król. Mość o spełnienie uprawnionych życzeń swych polskich poddanych, o ile one się zgadzają z dobrem państwa, by z różnorodnych części, które wchodzą w jego skład, stworzyć jednolitą całość.

Niżej podpisany z radością komunikuje w imieniu swego dworu J. E. lordowi Castlereagh zasady, które się zgadzają z zasadami rządu brytyjskiego i prosi, żeby powyższą notę, w porozumieniu ze swym kolegą umieścić w pierwszym protokole konferencji. pod. Hardenberg.

Król pruski przyznał zatem w tej nocie, że polityka rządowa względem Polaków opierać się musi na podstawie, odpowiadającej duchowi i obyczajom narodu. Prawda, że od roku 1815 zaszły wielkie ewolucje i zaprowadzono różne urządzenia, których dawniej nie było, lecz pryncypalna zasada co do traktowania naszej narodowości, a którą w Bogu spoczywający król, wcielając polskich poddanych do państwa pruskiego, uznał, po wszystkie czasy pozostanie niezmienna, bo odpowiada prawu naturalnemu i obyczajowemu. Na tej więc podstawie — nie podobna mi wszystkiego przytaczać, tyle razy już to powtarzałem — dano mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego w odezwie z dnia 15 maja 1815 roku te same przyrzeczenia, które wymienia wyżej przytoczona nota. Przemowa, którą ówczesny namiestnik w Poznaniu, książę Radziwiłł, przy odbieraniu hołdu w imieniu króla do ludności wygłosił, zawiera te same przyrzeczenia, że religją i narodowość Polacy zachować będą mogli pod panowaniem królów pruskich, dających im zupełną opiekę.

Kto siał wiatr.

Zastanówcie się teraz, panowie, co wszystko się stało od roku 1815, jaki ucisk język i narodowość polska w tym czasie znieść musiały. Doszliśmy na tej drodze do tego, że zabraniacie nam nawet nauki religii w języku ojczystym, którym opiekować się królowie pruscy przyrzekali we wszystkich czynnościach publicznych, i dziwicie się, że ludność, niezadowolona z tego, bezustannie domaga się u rządu zaprzestania systemu niwelacyjnego i wysłuchania jej pragnień i życzeń.

Racja stanu odrzuca bez ogródki wszelkie życzenia ludności w kierunku narodowym wypowiedziane, a panowie dziwicie i skarżycie się, poróżnieni z panem ministrem finansów, który kilka dni temu powiedział, że siejemy wiatr i zbieramy burzę. Wiatru tego nie posiała nasza ludność; posiała go inna wręcz strona, rząd sam (słusznie! u Polaków i w centrum!) nie zaspakajając uzasadnionych życzeń ludu, lecz wprost je odpierając.

W jaki sposób stosunki te u nas się rozwinęły, nie chcę dziś opisywać, by nie przedłużać mej mowy; zostawiam to moim przyjaciołom i sam przy innej sposobności do tego powrócę.

Musimy i mamy prawo się bronić.

Dziś tylko dodaję, że badając wywody wszystkich powag wykładających prawo polityczne państwa niemieckiego, a specjalnie kwestję narodowościową w jej zasadniczem znaczeniu, znajdziemy we wszystkich dziełach bez wyjątku — nie znam bowiem ani jednego, któreby inaczej uczyło — wypowiedzianą zasadę którą Bluntschli podaje w swem prawie państwowem:

„Naród, zaczepiony przez władze państwowe w swej egzystencji duchowej i moralnej, spowodowany zostanie do najzaciętszego oporu. Niema słuszniejszej pobudki do stawienia czoła tyranii, nad obronę swej narodowości. Legalność przy tem ucierpi, prawo jednakże nie zostanie naruszone“.

Panowie jesteśmy w tem położeniu, że musimy się bronić. Nasza narodowość, nasz język, nawet zasady naszego kościoła nie zostają uwzględnione przez rząd. Ogólne jeszcze na domiar panuje zdziwienie i niezadowolenie z niepokoju, w jakim się znajdują nasze strony rodzinne. Biorąc rzecz po ludzku, niepodobna, żeby pod takiemi warunkami inaczej się dziać mogło. Nie żądamy nic więcej po nad to, żeby rząd z uwzględnieniem swych uprawnionych zasad administracyjnych, uszanował prawa narodu, który wcielił do swego państwa.

To nakazują prawa ludzkości i sprawiedliwości, a skoro nas traktować będziecie po ludzku i sprawiedliwie, jak się należy, zachowywać się będziemy spokojnie i znosić będziemy z cierpliwością i poddaniem się co ześle na nas Opatrzność; wtedy spełniać będziemy jako poddani państwa, do którego należymy, obowiązki nasze w całej pełni, tak jak nakazuje porządek publiczny i jak zawsze spełnialiśmy je z krwi i mienia naszego.

Nie żądamy żadnych dowodów łask lub przywilejów ani na drodze prawa, ani administracyj. Żądamy prostej, pełnej sprawiedliwości i mamy prawo jej żądać, porówno od państwa, jak i od naszych współobywateli. (Żywe oklaski u Polaków). Justitia fundamentum regnorum! (Żywe oklaski u Polaków i w centrum).

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

Żydowska mozajka.

Jak żydzi obchodzą się z ziemią i lasami, gdy się raz dostaną w ich ręce — my, Polacy, wiemy zbyt dobrze z własnego, niestety, bardzo smutnego doświadczenia. Że jednak nie tylko u nas żydzi prowadzą rabunkową gospodarkę, dowodem tego n. p. korespondencja, umieszczona w „Now. Wremja“, a pochodząca z jednej z gubernij centralnych Rosji. Autor owej korespondencji pisze:

„Aby obejść ustawę o ochronie lasów, radzą sobie żydzi w iście djabelski sposób. Zamierzając wyrąbać jakiś las przed terminem, ustawą określonym, kupują z niego niewielką parcelę i urządzają tam hodowlę szkodliwych dla drzew owadów, których gąsienice sprowadzają ze wschodu, lub wogóle stamtąd, gdzie te szkodniki są pospolite. Gdy te szkodniki dokonały dzieła zniszczenia na danej parceli lasowej, właściciele jej, żydzi, zwracają uwagę właścicieli sąsiednich lasów, na grożące im niebezpieczeństwo i kupują od nich lasy po bajecznie niskiej cenie. Jeżeli z lasem żydowskim sąsiaduje las rządowy, wówczas synowie Izraela zwracają się do ministerstwa dóbr państwa i — jak dotąd — nabywają na podobnych warunkach ogromne przestrzenie. Takie sztuczki udawały się żydom rosyjskim dość długo, w końcu jednak władze wpadły na trop oszukańczych manipulacyj. Jest wszelka nadzieja, że tym razem zasłużona kara nie minie pomysłowych spekulantów“.

Zresztą stara to historja, że dla żydów nie istnieje etyka w stosunkach do innowierców. Wszystko jedno, czy oszukać chrześcijanina na towarze, koniu, lesie i t. d., lub też wyrządzić mu ciężką krzywdę moralną. Charakterystyczny, a tak często powtarzający się fakt — mówiąc nawiasem — cytuje jeden z dzienników rumuńskich „Apararea Nationala“ dla określenia, czem jest „moralność żydowska“. Otóż we wsi Urziceni pewien żyd uwiódł młodą wieśniaczkę, obiecując, że się wychrzci, a następnie pojmie ją za żonę. Obietnicy jednak nie dotrzymał, uciekł i pozostawił nieszczęśliwą w ostatniej nędzy z dzieckiem. Powszednia to sprawa, powtarzająca się setki razy w stosunku żydów do chrześcijanek, lecz daje ona cytowanemu dziennikowi powód do następujących słusznych uwag:

„Tak wygląda żydowska moralność, której podstawą jest Talmud. Dlaczego ten żyd nie popełnił swego nikczemnego występku względem dziewczyny swej rasy? Prasa judofilska, gdyby go nawet przed sąd pociągnięto, będzie go bronić w imię zasad ludzkości. Wszystko bowiem jest żydom dozwolonem, gdy rozchodzi się o goja. Rumuni baczcie na to, co się dzieje, bo inaczej żydzi staną się kiedyś panami waszego kraju!“

Niestety wszędzie, gdzie mieszkają żydzi — a gdzież ich niema? — dają się rdzenne ludności we znaki. Oto np. w Nowej Zelandji (Australia), pomimo swej liczebnej słabości. umieli zdobyć sobie dominujące stanowisko. Oto kilka szczegółów w tej sprawie, wyjętych z odczytu żyda Meyersa, wygłoszonego w londyńskim „klubie Machabeuszów“:

Ludność wysp Nowozelandzkich wynosi 900.000 ludzi i 1500 żydów. Chociaż jest ich tak niewielu, zdołali wkręcić się do najlepszych sfer towarzyskich i z bezczelnością, swej rasie właściwą, sięgają nawet po najwyższe urzędy obywatelskie. Żyd J. Vogel był ministrem, żydzi Schrimski (?) i Louisson są członkami parlamentu nowozelandzkiego, inny żyd, Hallenstein, zasiada w ogólnoaustralskim parlamencie. Zajmują oni wiele posad burmistrzów, a, *comme de raison*, izby handlowe są w ich ręku zupełnie.

Gdzież wreszcie jest wolny zakątek na kuli ziemskiej od plagi żydostwa?... *Vero.*

ZE ŚWIATA.

„Krwawy lord".

Londyn, 13 stycznia.

Wyobrażenie, które świat utworzył sobie o lordzie Kitchenerze, jest zupełnie błędne. Pisma angielskie zrobiły z niego bohatera legendowego o okrutnej twarzy, o stalowem spojrzeniu, o wąsiskach ogromnych, przykrywających usta, z których nigdy jeszcze nie wyszedł wyraz miłosierdzia.

Tymczasem współpracownik czasopisma „Blackwood Magazine", który miał sposobność oglądać Kitchenera zblizka, kreśli zgoła inny portret.

„Okrągłe, czerwone, nieco nalane oblicze. Głowa czworograniasta z nasadzoną niedbale czapką (cap) wojskową. Wąs spory, ale ładny; usta zgrabnie zakrojone i uśmiechające się. Oczy jak najzwyklejsze w świecie. Brwi grube, lecz nie tak wielkie jak twierdziła legenda. Słowem twarz pospolita człowieka nie pierwszej młodości. Wobec legendy rozczarowanie. Gdyby nie powiedziano, kto stoi przed nami, nie zwrócilibyśmy nawet uwagi na tę figurę".

Gdy publicysta angielski stanął w kwaterze głównej, lord Kitchener tworzył sztab nowej brygady kawalerji. Pomimo trudności poszło to prędzej, niż iść powinno.

„Szedł przez salę, w której stałem — pisze Anglik — w towarzystwie pułkownika, w mundurze wielce opłakanym, jak nie mogło być inaczej po powrocie z kilkutygodniowej wyprawy. Generał dawał pułkownikowi instrukcje. Wreszcie stanęli tuż przy mnie i usłyszałem rozmowę następującą:

Kitchener: A więc obejmiesz, pułkowniku, dowództwo brygady. Znajdę zaraz dla pana sztab potrzebny. Wszak pan już posiada brygadjerazastępcę?

Pułkownik: Tak, lecz znajduje się on w Hanowerroad.

Kitcheuer: Nic nie szkodzi. Zatelegrafuje pan po niego. Niech przyjeżdża jak najśpieszniej! Chce pan, rzecz jasna i szefa sztabu. Proszę cię, pułkowniku (tutaj skinął na pułkownika, który tylko co przybył z Anglji), co robisz tutaj? Proszę objąć obowiązki szefa sztabu nowej brygady kawalerji.

Nowy pułkownik: Ależ sir..

Kitchener: Wszystko w porządku. Teraz potrzeba oficerów służby transportowej i intendentury. Czy pan widzi owe magazyny (wskazując ruchem głowy magazyny koło De Aar). Proszę się tam udać i wybrać w mojem imieniu ludzi, jakich pan potrzebuje. Posiada pan wszystko, co potrzeba. Dzisiaj wieczorem zatem będzie pan miał całą brygadę w porządku i jutro o świcie wyruszy pan na nieprzyjaciela. Ale, ale! Potrzebuje pan jeszcze oficera do służby wywiadowczej. (Oglądając się dokoła, widzi oficera, który dnia poprzedniego wrócił z wyprawy, pełnej trudów niezwykłych). Co pan tutaj robi?

Oficer: Powracam do dawnego oddziału.

Kitchener: Skąd pan przybył?

Oficer: Z Deelfontein. Jestem rekonwalescentem, sir.

Kitchener: Uda się pan z brygadą! Obejmie pan w niej służbę wywiadowczą. Oto pański komendant! Otrzyma pan od niego dalsze rozkazy. (Podając rękę pułkownikowi). No, robota skończona. Organizacja brygady kompletna. Proszę nie zapomnieć; wymarsz o świcie jutro z Richmond Rogd. Bóg z panem, pułkowniku.

Lord Kitchener działa szybko i decyduje się prędko. Czy przecież nie za prędko? Każdy, kto się zna cokolwiek na sprawach wojskowych, zrozumie, że w tym pośpiechu organizacyjnym Kitchenera tkwi źródło wielu niepowodzeń angielskich. *XX.*

HUMOR.

Wspaniałomyślny Szmul.

Rzecz dzieje się na wsi.

— A czego to chcecie, Szmulu?

— Jakto, czego ja chcę?... Przyszedłem panu dżedzicowi powiedzieć, co ja już dłużej na moje pieniądze czekać nie mogę i co za to zabiorę wszystkie krowy!

— Ależ, mój Szmulu, zabierając mi wszystkie krowy, zniszczysz mnie ze szczętem!

— Nu, to ja nie taki zły, jak pan dżedzic myśli!... Ja poprzestanę tymczasem na procencie od krów... Jaśnie pan będzie ich sobie trzymał, żywił w oborze, a ja będę ich tylko — doił.

Składki na Wrześnię. VII klasa gimnazjalna w Wadowicach 3 kor. 90 hal, Wadowska z Żegartowic 1 kor., Rada gminna w Porąbce koło Kent 20 kor. J, Nowakowski z Czudca 10 kor. 50 hal., zebrane na opłatku w Sokole w Strzyżowie, Szkoła w Kamionce małej 56 hal., Woźniak z Mielca 20 kor. z przedstawienia amatorskiego kółka straży ogniowej, NN. 1 kor. 20 hal., zebrane u Fnitowskiego w Mielu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Antoniego opata męczennika; w sobotę Katedry św. Piotra w Rzymie i Pryski panny; w niedzielę Imienia Jezus, Ferdynanda wyznwcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 7, długość dnia godzin 7 minut 37.

Zmiana lunacji. Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 17 o godzinie 7 minut 38 rano.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Car jedzie", sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna", sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka".

Niedziela o godz. 7-ej: „Car jedzie", sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna", sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Przed paru dniami zamieścił „Czas" następujący artykulik: „Hakatystyczne stowarzyszenie dla obrony wschodnich kresów" wydało właśnie w Berlinie broszurę pt.: „Die Polenstimmen", zawierającą szereg artykułów pism polskich o sprawie wrzesińskiej — naturalne z komentarzami w duchu hakatystycznym.

„Oczywiście ci, którzy układali tę książkę, wybrali z polskich głosów prasy te, które były najbardziej namiętne, które czy stylem, czy sposobem, czy treścią tak były ułożone, że mogły jak największą nienawiść do Polaków obudzać w każdym Niemcu, nawet w takim, który mieszkając naprzykład w Bawaryi lub w Księstwie Badeńskim, nie ma bezpośredniego stosunku z Polakami i przeto nie czuje do nich żadnej niechęci.

„Z tego więc okazuje się, jak było i jest ciągle ważną rzeczą pisać tylko poważnie, spokojnie, potępiając surowo, nawet, jak najsurowiej, system hakatystyczny w pedagogice i w polityce, ale nie ubliżając w niczem ani Niemcom, ani niemieckiej cywilizacyi. Gdyby prasa polska tylko takie artykuły pisała, hakatyści byliby w wysokim stopniu osłabieni i odosobnieni w swych wrogich nam usiłowaniach, bo ani jednej stronicy nie mogliby ułożyć dla broszury, noszącej tytuł "Die Polenstimmen". Tyle „Czas".

Powyższy artykulik ukazał się jeszcze przed znanem posiedzeniem klubu konserwatywnego i był niejako zapowiedzią paradnych przestróg przed „walką rasową z Niemcami", które wygłaszał tam p. Krzyżanowski. — Dyktowało go naiwne przeświadczenie „Czasu" o niemieckiej lojalności i chęć obniżenia tonu tych polskich dzienników, które śmiało, bez osłonek dziecinnej dyplomacji, wypowiadają swoje zdanie o niemieckiem barbarzyństwie.

Tymczasem owe „Polenstimmen" stały się właśnie ciekawym przyczynkiem do dziejów głębokiej polityki „Czasu". Oto, jak donosi „Dziennik Poznański", wśród głosów prasy polskiej, zamieszczonych w „Polenstimmen", aż trzy razy został zacytowany „Czas" w towarzystwie radykalnego "Dziennika Berlińskiego" (45 cytat), „Gazety Grudziądzkiej" (35 cytat) i innych „najnamiętniejszych" wynurzeń polskich ism... Oto ma „Czas" próbkę niemieckiej lojalności, na którą tak wiele liczy.

Nawet jego własne poczciwe zrzędzenie uznali Niemcy za cząstkę „wszechpolskiej agitacji"! Stąd nauka, aby zawsze czytać to, co ma być wyzyskane [dla celów stronnictwa i ostrożniej posługiwać się hakatystyczną sikawkę przy gaszeniu uczuć narodowych. W przeciwnym razie można się samemu przemoczyć do nitki...

Chyba że „Czas" znał poprzednio „Polenstimmen" i rozdzierał szaty z podwójnym zapałem jako „smutny, bo sam pełen winy"?... W takim razie gratulujemy... samokrytycyzmu sędziwemu Rzymianinowi z ul. Św. Tomasza. *Lambda.*

* **Dyrektor policji**, radca dworu dr. Z. Korotkiewicz powrócił wczoraj po południu ze Lwowa.

* **Bohojawlenie Hospoda.** Uroczystość jordańska (Bohojawlenie) przypada w niedzielę 19 stycznia b. r., z tego powodu w tutejszej gr. kat. parafialnej cerkwi już w sobotę o godzinie 4-tej po południu rozpoczynają się nabożeństwa, a w niedzielę w sam dzień uroczystości porządek nabożeństwa następujący: O godzidzinie 8-mej jutrznia i wotywa. O godzinie 10-tej suma; zaraz po ukończeniu tejże wyjdzie procesja na plebanję, gdzie na przygotowaniem miejscu odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

* **Od dr. Śliwińskiego** otrzymujemy następujące pismo:

„Przez czas choroby swojej śp. Dr. Buszek, jako podskarbi Krak. Ochot. Towarzystwa Ratunkowego nie był wstanie dosyć energicznie ściągać wkładek od członków tegoż towarzystwa, z czego powstały znaczne zaległości u członków. Obecny zastępca podskarbiego pan dr. Strycharski zamieszkały pod l. 15 przy Rynku kleparskim doniósł Wydziałowi towarzystwa, że bardzo wielu członków, którym kursor towarzystwa kwity do zapłacenia tych zaległych wkładek przedstawia, odmawiają zapłacenia tychże, co towarzystwo na szwank narażą i w bardzo trudne stawia położenie. Wydatki normuje towarzystwo według przewidzianych docbodów, a gdy te zawodzą, to wobec braku jakiegoś stałego funduszu, z któregoby zastępczo wydatki pokryć było można istnienie towarzystwa jest wprost zagrożone".

„Wobec tego zwraca się Wydział towarzystwa na tej drodze do wszystkich tych członków, co z wkładkami zalegają, z uprzejmą prośbą, aby zapłacenia zaległości nie odmawiali i tem samem nie musieli ponosić winy za wstrzymanie czynności pogotowia ratunkowego, które stało się już obecnie niezbędnie potrzebną dla społeczeństwa instytucją. Z głębokim szacunkiem *Dr. Michał Śliwiński*, sekretarz towarzystwa.

* **Wybory do Rady miejskiej.** Uchwała Sekcji III aby wybory do Rady miejskiej dokonał wydział III magistratu, a nie prezydjum, okazała się bezskuteczną, gdyż przeprowadzenie wyborów według ustawy należy tylko do prezydjum magistratu, lub do tego wydziału, któremu je prezydjum poruczy.

* **Wybory** do komisji szacunkowej Koła III rozpoczęły się dziś o godzinie 9 rano w magistracie we wszystkich trzech sekcjach. Uprawnionych w tym Kole ogółem jest 5548 wyborców. Głosowanie zakończy się o godzinie 2-giej. Skrutynium zaś potrwa do wieczora. Wynik ewentualny będzie wiadomy dopiero przed wieczorem.

* **Wieczór uroczysty ku uczczeniu 39 rocznicy walki o niepodległość,** który jak już donosiliśmy, odbędzie się w sali „Sokoła", we środę dnia 22 b. m., o godzinie 7 wieczór, zapowiada się znakomicie. Oprócz nader ciekawego odczytu o działaniach oddziału generała Różyckiego, oraz obfitej części muzykalno-wokalnej, wejdzie w program uroczystości nader efektowny obraz z żywych osób, przedstawiający jedną ze scen bohaterskiej walki z r. 1863.

* **Wieczór tańcujący.** Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów, urządza dnia 8 lutego t. z. zabawę tańcującą w sali Strzeleckiej. Komitet dokłada usilnych starań, by takowa wypadła jak najświetniej.

Zaproszenia otrzymać można w Kole mieszczańskiem (Rynek l. 33), każdej niedzieli od godz. 11 do 1 w południe.

* **Kółko Slawistów.** Siódme zwyczajne posiedzenie naukowe „Kółka Slawistów" U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia 1902 roku w sali XXXII Col. Nov. o godzinie pół do 11-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie sprawozdania z ostat. zwycz. posiedzenia.

2) Kol. Malfait Zygmunt — Cyprjan Norwid i jego poezje.

3) Dyskusja.

4) Kol. Sobieniowski Florjan — Stanisław Wyspiański na tle współcz. poezji polskiej (Cz. IV).

5) Dyskusja.

Goście mają wstęp wolny.

* **Z Teatru.** Dziś (w Piątek popołudniu) artyści nasi odbyli generalną próbę z premjer jutrzejszych, w dramacie jednoaktowym "Maskoffa", "Car jedzie" grać będą panie Senowska, Wójcicka, Jutkiewiczówna i Sokolicz, panowie Walewski, Bednarczyk, Mielewski, Zelwerowicz i Senowski.

W sztuce p. Gabrjeli Zapolskiej-Janowskiej „Mężczyzna", cztery wielkie role wykonają panie Wysocka, Przybyłkówna, Ordonówna i p. Sobiesław.

)(**Ks. arcybiskup Stablewski** miał, jak twierdzą niemieckie pisma, wydać okólnik do duchowieństwa w Poznańskiem, wzywający do politycznego umiarkowania. "Dziennik Poznański" pisze, że nic mu o tem niewiadomo.

)(**Z Bochni** piszą do nas: Przez przeciąg okresu Bożego Narodzenia śpiewa chór gimnazjalny podczas nabożeństwa w kościele parafialnym w Bochni kolędy na chór mięszany, z akompanjamentem organów

i orkiestry smyczkowej, kompozycji p. A. Langera kapelmistrza muzyki salinarnej i nauczyciela muzyki i śpiewu w tutejszem gimnazjum pod osobistym kierunkiem autora. Jedne z nich mają zupełnie nową melodję, inne o melodji ludowej zostały przez autora zharmonizowane. Całość tych kolend tworzy z powodu swej wykwintności i lekkości formy prawdziwe pieścidełko dla ucha, to też kolendy Langera zwabiają na mszę gimnazjalną wiele publiczności do kościoła. Śpiewa je nawet lud z okolic Bochni. Drogą odpisu (gdyż dotychczas nie są jeszcze wydane) dostają się do innych chórów nawet w dalszych miastach, gdzie bywają często przeinaczone i za kompozycje innych uważane.

Życzyćby sobie należało, aby drukarnie nabyły je od autora i wydały, a pewnieby na tem nie straciły, gdyż trudno nawet przypuścić, aby się nawet najmniej muzykalnym nie podobały. To samo można powiedzieć o kolendach ułożonych przez p. Langera na orkiestrę smyczkową, które orkiestra salinarna podczas świąt Bożego Narodzenia w tutejszym kościele odegrała. Wogóle p. Langer daje na każdym kroku dowody swojego wielkiego talentu, oraz nadzwyczajnego smaku muzykalnego, jakoteż swej niezmordowanej pracy. Niemal wszystkie msze tak na chór męzki, jak na mięszany z orkiestrą i bez orkiestry śpiewane przez tutejszy chór gimnazjalny są jego dziełem. Nie można też pominąć mnóstwa utworów tak tanecznych jak i koncertowych, a przedewszystkiem w muzykach do bardzo wielu sztuk ludowych, jak: „Wigilja św. Andrzeja", gdzie się okazuje w całej pełni prawdziwy talent autora. W swych wielu „potpouri" oczyszcza Langer naszą narodową melodję od obcych naleciałości.

Z całem poświęceniem pracuje około muzyki i śpiewu gimnazjalnego, który też mimo trudnych warunków rozwija się pomyślnie. Nadmienić trzeba, że chór ten przed 3-ma laty mógł iść w zawody z najlepszymi chórami w Galicji. Z pod szkoły p. Langera wychodzą uczniowie z całem zamiłowaniem do muzyki i zdobywają sobie znaczenie na tem polu. Nie mniejsze jego zasługi są około muzyki salinarnej, która mimo zupełnego braku poparcia ze strony urzędu salinarnego, gra na popisach, koncertach, balach etc., tak, jak rzadko która w takiej liczbie potrafi. (Cała muzyka dęta wynosi 24 ludzi).

Zagrzebany w Bochni, gdzie jak w niektórych prowincjonalnych miastach jest brak zamiłowania w sztukach pięknych, i gdzie nic nie jest uznane za dobre, co nie pochodzi z Wiednia i innych miast większych, i co nie potwierdzi opinja miast stołecznych, nie może sobie p. Langer zyskać szerszego rozgłosu, naszym obowiązkiem jest poprzeć każdy talent, nie dać mu zginąć, uznać i ocenić pracę i trudy przez blizko 20 lat nie szczędzone. W końcu dodać musimy, że pan Langer pracuje obecnie nad ułożeniem reszty innych, mało znanych kolend ludowych.

)(**Ogłoszenie pocztowe.** Z dniem 21 stycznia 1902 otwartą zostanie w Rożnowie (powiat Śniatyń) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

)(**Zmarli.** W Stanisławowie Ludwik Schneider, starszy dyrektor zakładu karnego, lat 49. — W Sanoku Jan Towarnicki, emer. radca sądu wyższego. — W Czortkowie Leon Wierzejski, starszy geometra ewidencyjny, lat 59. — We Lwowie Tytus Erben, emer. rewident sądu wyższego, lat 85. — W Tłumaczu Władysław Fedorski, likwidator asekuracyjny; zwłoki będą jutro o godz. 3-ciej popołudniu sprowadzone do Lwowa.

)(**Samobójstwa w garnizonie przemyskim.** Wedle zapisków wojskowych w samym garnizonie przemyskim popełniono — jak donosi „Kurjer Lwowski" — od dnia 7 października zeszłego roku, t. j. od czasu, gdy w szeregi wojskowe wstąpili „rekruci", nie dużo samobójstw, tylko 18! Z liczby tej było około piętnaście samobójstw śmiertelnych. Ostatnio pochowano w poniedziałek dnia 13-go b. m. popołudniu żołnierza z 10 p. p., który pozbawił się życia przez samobójstwo.

)(**W Mielcu** przed półtora rokiem p. Oberka dziedziczka tamtejsza kupiła dom na ochronkę i sprowadziła do tego domu 3 zakonnice. Wielkie to dobrodziejstwo dla mieszczan rzemieślników, którzy tam na cały dzień dzieci swoje posyłają.

Mieszczanie chcąc się także coś przysłużyć mateczkom, a mając teatr amatorski przy straży ogniowej ochotniczej, urządzili przedstawienie na dochód ochronki w jesieni z. r. pod protektoratem pani Chrząszczewskiej, tutejszej starościny; zagrano „Dwa obozy" sztukę w 3-akt. przez dra Friedberga, amatorzy otrzymali częste oklaski, a najwięcej Zośka i pijany Maciuś. Zakonnice otrzymały 122 koron.

Dnia 8-go grudnia grano sztuki „Kajcio" i „Farbiarze" na dzieci wrzesińskie. Może sztuki nie są tak humorystyczne, ale z humorem amatorzy je odegrali; śmiechom i oklaskom nie było końca a dzieciom wrzesińskim posłano 20 koron na ręce redakcji „Naszego Głosu". Mały stosunkowo dochód tłomaczy się nader słotnym wieczorem i wielkimi wydatkami, gdyż sprawiono nowe dekoracje.

Dnia 5-go grudnia urządzono także św. Mikołaja z dwoma aniołami i z dwoma ministrantami. Wstęp był tani, po 20 halerzy, a dla uboższych darmo; przepełnienie na sali było wielkie; dochód ze wstępu w kwocie 20 koron wydano na bakalje i rozdano je uboższej dziatwie, której rodzice nie przynieśli podarków.

Obecnie 22-go b. m. urządzają amatorzy wieczór styczniowy, prócz chóru, deklamacji i odczytu, odegraną będzie sztuka „Pod sztandarem" J. Strokowej.

)(**Lwowska Rada miejska.** Ze Lwowa telegrafują: Wybory 50 radnych odbędą się 27 lutego br. Liczba wyborców wynosi 10904.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, zamianowano naczelnym kierownikiem Izby obrachunkowej p. Wiktora Chrzanowskiego.

Odbyło się też losowanie 35 radnych miejskich. Los padł przeważnie na radców z pośród inteligencji. Wylosowano mianowicie; Antoniego Maleckiego, Placyda Dziwińskiego, dra Liliena, prof. Thulie, dra Starczewskiego, X. Stopczyńskiego, prof. Gryzieckiego, dra Stroynowskiego, prof. Głąbińskiego, Edm. Marynowskiego, Andrzeja Lisiewicza, prof. Dzieślewskiego, Aleksandra Marjańskiego, Henryka Rewakowicza i innych.

)(**W Zaleszczykach** zmarł prezes miejscowej rady powiatowej Bartanowicz. Zapisał on 4000 złr. na szpital powszechny w Zaleszczykach i 100 złr. na cerkiew w Dżwiniaczu.

)(**Samobójstwo.** Dnia 13 b. m. znaleziono zwłoki Józefa Podhajczego z Berezowicy wielkiej obok Tarnopola. Podhajczy służąc u notarjusza w Trembowli, skradł tamże za kilkaset koron marek stemplowych, poczem w celu rozprzedania ich udał się do Mikuliniec, tutaj zaś dowiedziawszy się, że żandarmerja za nim śledzi, z obawy przed karą, powiesił się na drzewie. Dnia 15 b. m. ma się odbyć obdukcja zwłok przez komisję sądowo lekarską.

)(**Urlop nieszczęśliwego małżonka.** Z Pragi telegrafują: Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego udzielono, na wniosek członka wydziału hr. Schönborną, urlop profesorowi Seidlowi aż do Wielkiej Nocy. Seidel sam prosił o urlop, podając jako powód chorobę.

)(**Z Warszawy** piszą nam: Bawi tutaj cyrk Ciiisellego, popierany silnie przez prasę i publiczność. Mało komu wiadomo jednak, że ten cyrk jest jednym wielkim rezerwoarem hakatyzmu. Cały zarząd spoczywa w ręku Niemców, a robotnicy niemieccy maltretują i gnębią robotników polskich bezkarnie.

Właśnie przed pewnym czasem zdarzyło się, że rekwizytor, (wyjątkowo Polak) kazał wykonać jakiś rozkaz Niemcowi; ma ich pięciu do pomocy. Spotkawszy się z grubijańską odpowiedzią, skarcił Niemca słownie, na co otrzymał kopnięcie w słabiznę! Padłszy z bolu na ziemię, został przez rozjuszonego Szwaba okropnie pobity, tak, że kilka dni leżał w łóżku.

Może by prasa warszawska zajęła w tej sprawie odpowiednie stanowisko?

)(**Niebezpieczny ptak.** Na bramie pewnej kamienicy w Kórniku w Poznańskiem, umieszczono drewnianego sokoła. Na rozkaz policji właściciel zmuszony był usunąć tę ozdobę.

)(**Samobójstwo w Warszawie.** Do jednego z pokoi t. zw. Chambre garnie przy ul. Marszałkowskiej zajechało onegdaj dwoje młodych ludzi. Z rana młody człowiek wysłał list pod adresem p. Eug. Strzeżkowskiego, właściciela cukrowni i majątku ziemskiego, na którym gospodarował jego 23 letni syn. Syn ten był właśnie autorem tego listu, w którym zawiadamia, że pozbawia się życia i przeprasza ojca za zmartwienie, jakie mu sprawia. Gdy ojciec niezwłocznie po otrzymaniu listu przybył o godzinie 12 w południe na ul. Marszałkowską i gdy zaczęto dobijać się do zamkniętych drzwi pokoju, odpowiedzią było 8 strzałów. Zastano oboje bez życia. Towarzyszką Ed. Strzeżkowskiego była artystka teatru Rozmaitości, śpiewająca w chórze, Franciszka Witkowska licząca 19 lat. Obojgu sączyła się krew z czoła. Oględziny lekarskie stwierdziły u Strzeżkowskiego ranę nad okiem prawem, a u Witkowskiej dwukrotną ranę na lewej skroni. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

)(**Zawsze oni.** Osławiony „literat polski", sekretarz Paderowskiego i autor libretta do „Manru", obecnie współpracownik półurzędowego pisma niemieckiego, p. A. Nossig, zamierza wydawać czasopismo w języku niemieckim p. t. „Palestina", przeznaczone dla żydów, którzy zamierzają opiekować się ludnością izraelską, zamieszkującą obecnie w Palestynie. Gazeta rozpatrywać będzie sprawy rolnicze, ekonomiczne i t. d., mające związek z tym krajem. A to ładny literat!

Dla staruszki, wdowy po weteranie. K. Wysocki z Jasienicy 1 kor.

Dla biednego studenta. Od wdowy 1 kor., A. W. z Tarnowa 1 kor.

Na wykupno kościoła św Agnieszki z rąk żydowskich. A. W. z Tarnowa 1 kor.

Na głodne dzieci: Zygmuntowie Kozłowscy 4 kor. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Kozłowskiego.

Rada miasta Krakowa.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent p. Friedlein wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem.

Wodociągi i tramwaj.

Na wstępie r. m. dr. Rosenblatt jako referent komisji wdociągowej przedstawia wniosek, aby rekursy obywateli w sprawach wodociągowych poruczyć podkomitetowi wodociągowemu w myśl § 66.

Przeciw takiemu rozstrzyganiu rekursów przez podkomitet, wybrany nie z łona Rady miejskiej, ale z łona samej komisji wodociągowej, przemawiało dwóch żydów i hr. Wodzicki. Uchwalono wybrać osobną komisję do rozstrzygnięcia tych rekursów, złożoną z 3-ech członków z sekcji III i z 3-ech z samejże komisji wodociągowej.

Wiceprezydent dr. Leo oświadcza, że według oświadczenia Towarzystwa tramwajowego, linja tramwaju do parku dra Jordana mogłaby z wiosną być oddaną do użytku publiczności, zachodzi jednak trudność, że władze polityczne jeszcze nie zatwierdziły planu budowy, oraz że dotąd nie wydano nawet planu rekonstrukcji mostu na Rudawie. Z tego względu mowca prosi prezydenta, aby w sprawie przyśpieszenia zwrócił się do ministerstwa o zatwierdzenie planu, oraz polecił budownictwu miejskiemu jak najśpieszniejsze wygotowanie planu przebudowy mostu na Rudawie.

Następnie prosi mowca, aby budownictwu miejskiemu polecono na przyszłe posiedzenie Rady wygotować plan przebudowy domów ze względów sanitarnych, celem uzyskania ulg podatkowych.

Na zapytanie jednego z żydowskich radnych, czy to prawda, iż woda z wodociągów miejskich okazała się w rozbiorze chemicznym złą do picia, odpowiada prezydent, że w składzie wody po jej pierwotnem zbadaniu nic się nie zmieniło. Po bliższe szczegóły odsyła interpelanta do pełnej komisji, która się zbierze za dni kilka.

Sprzedaż gruntu i zamiana.

Następnie uchwalono z obszaru miejskiego sprzedać gminie żydowskiej dwa skrawki w obszarze 58'44 sążni kwadr. po cenie 10 koron za sążeń, na potrzeby cmentarza żydowskiego.

W celu uregulowania placu Groble uchwalono odstąpić Izydorowi Juda kawałek gruntu miejskiego w zamian za kawałek gruntu z realności, a za nadwyżkę wynoszącą 53'09 sąż. kwad. zapłaci właściciel gminie po 100 koron za 1 s. kw.

Sprawy szkolne.

Po dyskusji, w której brali udział radcy miejscy: prof. dr. Kasparek, ks. kan. dr. Spis, dr. Staniszewski i prof. dr. Cyfrowicz i dwóch żydów uchwalono następujący wniosek sekcji szkolnej:

„Gmina miasta Krakowa skłonną jest usunąć szkołę św. Barbary z realności Bursy akademickiej i oddać ubikacje, dotychczas przez szkołę tę zajmowane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na rozszerzenie Bursy, a względnie zwolnić właściciela realności nr. 417/432 Dz. I od obowiązku dostarczenia ubikacyj na szkołę a to pod warunkiem, że rząd przyjmie na siebie obowiązek zapłacenia 60.000 koron naraz, albo na spłatę rat amortyzacyjnych i procentowych od pożyczki amortyzacyjnej w kwocie 60.000 koron, którą gmina na budowę nowego gmachu dla szkoły św. Barbary zaciągnie i pod warunkiem trzechletniego terminu do ewakuacji, licząc od dnia zaciągnięcia pożyczki".

Dalej zgodziła się Rada na zetatowanie prowizorycznej szkoły XX jako samoistnej szkoły 3-klasowej żeńskiej, połączonej ze szkołą pospolitą 4-klasową i umieszczenie tej szkoły w nowobudującym się gmachu szkolnym na Kleparzu, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że prócz wydatków rzeczowych, wynikających z artykułu 6 ustawy krajowej z dnia 24 kwietnia 1894 r. do żadnych innych świadczeń się nie zobowiązuje.

Co ma robić syndyk miejski?

Wreszcie uchwaliła Rada wniosek Sekcji III, który brzmi jak następuje: 1) „Do obowiązków syndyka miejskiego należy: a) udział we wszystkich kontraktach imieniem gminy zawieranych; b) zastępstwo gminy we wszystkich procesach gminy, prowadzonych przed władzami sądowemi i administracyjnemi; c) obecność na posiedzeniach Sekcji prawniczej, o ile jest zaproszony przez przewodniczącego tejże Sekcji, tudzież obecność na wszelkich posiedzeniach innych Sekcyj lub komisyj za zaproszeniem prezydjum, do którego przewodniczący Sekcji względnie komisji w takich razach są obowiązani się udawać.

2) W miarę możności należy utworzyć biuro prawne w Magistracie.

3) Poleca się wszystkim departamentom Magistratu i komisjom, aby we wszystkich sprawach prawnych przedkładały odnośne akta Syndykowi miejskiemu do zbadania przed zawarciem umowy.—W końcu Rada wybrała do komisji w sprawach rekursów wodociągowych, rad. m. Beringera, Rottera, dra żyda Rosenblatta z komisji wodociągowej i rad. m. dra Cyfrowicza, oraz żyda Rothweina ze Sekcji III.

Posiedzenie tajne.

Przy drzwiach zamkniętych Rada udzieliła prezenty na posadę nauczyciela starszego w szkole im. cesarza Franciszka Józefa panu Janowi Planeckiemu, tudzież na posady nauczycieli młodszych przy szkołach im. św. Jana Kantego, św. Barbary i św. Szczepana, pp. Antoniemu Iseppiemu, Franciszkowi Zamorskiemu i Franciszkowi Matyji.

Na wniosek Sekcji III Rada uchwaliła nie przyjąć rezygnacji członków komitetu miejskiego Muzeum Narodowego: hr. Stanisława Tarnowskiego, dra Stanisława Tomkowicza, prof. dra Piotra Bieńkowskiego, dra Jerzego hr. Mycielskiego, Napoleona Ekielskiego, Edwarda hr. Raczyńskiego, radcę Sławomira Odrzywolskiego, Józefa Unierzyńskiego i Tadeusza Błotnickiego, wniesionej do pana Prezydenta miasta w dniu 15 maja 4901 roku i uprasza ich o pełnienie i nadal obowiązków członków komitetu miejskiego Muzeum Narodowego.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Cesarz przeznaczył dla pozostałych rodzin po robotnikach, którzy padli ofiarą katastrofy w kopalni w Gniewinie 10000 kor. z prywatnej szkatuły.

W szybie „Jupiter“ opadła dziś woda do 45 cm., przystęp do szybu jednakże i dziś niemożliwy.

W sąsiednich szybach zastanowiono także prace z powodu obawy katastrofy.

Nowy Jork: Utworzony, za wpływem senatora Hanny, stały trybunał rozjemczy umorzył grożącą zmową 40.000 robotników krawieckich, którzy żądali skrócenia dziesięciogodzinnego dnia pracy do ośmiu godzin. W drodze kompromisu zgodzono się na $8\frac{1}{2}$ godzin.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów: Rada szkolna krajowa na posiedzeniu w dniu 13 stycznia b. r. uchwaliła zatwierdzić: rzeczywistego nauczyciela gimnazjum w Brodach ks. Jana Turkiewicza w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora i Sofrona Matwijasa, rzeczywistego nauczyciela gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu w zawodzie nauczycielskim i nadać mu tytuł profesora, oraz

zatwierdzić wybór: Macieja Deszcza, nauczyciela kierującego w Ropczycach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; Paulina Stańkowskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły „na Bałkach“ w Śniatynie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie; Władysława Gryglewskiego na delegata Rady powiatowej do Rady okręgowej w Tarnobrzegu; zatwierdzić nominację ks. Stanisława Kraussa na duchownego członka obrz. łac. do Rady szkolnej okręgowej w Brodach; wyznaczyć Feliksa Gajewskiego, nauczyciela kierującego szkoły męskiej w Dębicy, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach; przyznać Malwinie Janowskiej, nauczycielce kierującej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej im. Czackiego w Krakowie, przy sposobności przeniesienia jej na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu przeszło 40-letniej wiernej i zadowalniającej w zawodzie nauczycielskim pracy, medal honorowy, ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu rządów cesarza.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin: Wczoraj wieczorem można się było już dostać do wnętrza szybu „Jupiter“.

U wejścia znaleziono jednego trupa, którego jednakże z powodu spóźnionej pory i jeszcze ciągle grożącego niebezpieczeństwa nie można było wydobyć.

Burza, przechodząca prawie w orkan, utrudniła jeszcze bardziej roboty koło szybu.

Rząd francuski przeciw OO. Jezuitom.

Paryż: O. du Lac, Jezuita, dotychczasowy przełożony klasztoru paryskiego, osobisty przyjaciel gen. Boisdeffre znajduje się pomiędzy duchownymi, którym wytoczono procesy karne na podstawie ustawy o kongregacjach.

Antykatolickie i żydowskie dzienniki cieszą się z tego bardzo i pochwalają postępowanie władz, aczkolwiek O. du Lac sekularyzował się w ostatnich czasach, ustawa więc o kongregacjach nie powinna mieć względem jego osoby jakiejkolwiek mocy.

W sprawie bojkotu Niemiec.

Praga czeska: Przybył tutaj kupiec warszawski, Rychling, celem zawiązania stosunków handlowych między Czechami a Królestwem.

Rychling miał w tutejszej izbie handlowej konferencję z przedstawicielami praskich firm eksportowych.

Czesi oświadczyli się z wszelką gotowością do wejścia z Królestwem w stosunki handlowe.

Parlament angielski.

Londyn: Wczoraj otwarł król Edward VII parlament mową tronową, w której podniósł między innemi, że wojna w Afryce południowej przybiera korzystniejszy (?) przebieg dla Angli. Teren operacyj się zmniejszył. Żołnierze angielscy objawiają najwyższą humanitarność (?) w traktowaniu nieprzyjaciela, która zasługuje na najwyższą pochwałę.

W sprawie traktatu z Brazylją i uregulowania granicy w drodze sądu rozjemczego, „z radością“ doniósł Edward VII, że król włoski objął urząd sędziego rozjemczego.

Ustępy wspominające o humanitarności wojsk angielskich wbrew zwyczajowi przerywano żywymi oklaskami (!).

W Izbie lordów przyjęto adres. Lord Salisbury wystąpił przeciw proponowaniu Boerom pokoju „dopóki się nie ukorzą“.

Lord Rosebery podnosi, że Anglia jest znienawidzoną, [nienawidzi obecnie ją cały świat. Niema w historyi przykładu podobnej nienawiści. Dla Chamberleina ma mowca tylko słowa pochwały (!).

Minister spraw zagranicznych lord Landsdovne przyznaje że Anglia nie jest popularną na kontynencie. Tego nie można uniknąć, jeśli państwo silne stanie do walki ze słabem.

Lord Spemer przyłącza się do wyrazów podziwu dla armii angielskiej i przyznaje, że republikom południowo-afrykańskim nie można nadać niezawisłości.

Lord Salisbury podnosi, że niema nic trudniejszego jak rozstrzygnąć z góry, jak się ma postąpić w razie ewentualnego pokoju. To jest odpowiedź jego na zapytania w tej sprawie.

Londyn: Na końcu swej mowy wyraził się Salisbury, że gdy Boerowie będą prosili o pokój, rząd zastanowi się, pod jakimi warunkami go udzielić.

Boerowie odpychali od siebie zawsze myśl pokoju. Anglia nie rzuci im na przynętę amnestji i konstytucji. Boerowie złamali pokój nieposzanowaniem praw Anglii, zdewastowaniem posiadłości króla angielskiego. Jeżeli chcą pokoju, muszą to powiedzieć. Przedtem rząd nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie.

Salisbury bronił dalej stanu oblężenia, mówiąc, że bez praw wojennych wojna jest niemożliwa; musi się ona skończyć z honorem dla armji angielskiej i odpowiednio do ofiar, poniesionych w Afryce. Inaczej miałaby wojna smutne skutki we wszystkich częściach świata.

Na zapytanie Roseberyego, czy rząd boerski w Europie czynił propozycje pokoju, odpowiada mowca przecząco. W Londynie bawił wprawdzie holenderski prezydent ministrów, lecz nie był u żadnego angielskiego ministra; to ogłoszono w urzędowych dziennikach, a inne pisma wysnuły z tego przeciwną pogłoskę.

Lord Rosebery chwalił dalej Chamberlaine'a za jego odpowiedź na mowę Bülowa.

Po przemówieniu sekretarza skarbu Landsdowne'a przerwano dyskusję i przyjęto adres.

Londyn; W Izbie niższej Campbell Bannermann ganił postępowania rządu w Afryce i żądał pokoju z Boerami.

Lord skarbu Balfour oświadczył, że Anglja jest zdecydowana prowadzić wojnę do końca i kraj Boerów anektować.

Chamberlaina, gdy się zjawił w Izbie, przyjęło stronnictwo rządowe oklaskami.

Hołd dla Chamberlaine'a.

Londyn: Tutejsza Rada gminna postanowiła uczcić zasługi Chamberlaine'a.

Wręczonym mu zostanie adres w złotej szkatułce.

TELEFON LWOWSKI.

Lwów: Sąd tutejszy karny rozpisał list gończy za niejakim Haimem Schleicherem, który się trudnił wyrobem lekarstw i elixirów miłosnych. Leki te sprzedawał on w dość znacznych cenach.

40-letni jubileusz obchodził dziś starszy komisarz dyrekcji poczt i telegrafów Jan Jankowski. Koledzy wręczyli mu list z podpisami oraz cenny podarunek.

Uroczyście pożegnali profesorowie tutejszego uniwersytetu ks. dra Sarnickiego, zamianowanego archimandrytą. Profesor Rydygier rozpoczął szereg toastów. Minister Piętak i liczne duchowieństwo nadesłali telegramy.

Ze Zbaraża donoszą: W nocy z 11 na 12 bm. otruła się tu Marya Boruńkowska służąca p. Niementowskich, zażywszy sporą dozę karbolu.

Wybory asesorów do sądu przemysłowego, ich zastępców, jakoteż asesorów do sądu apelacyjnego we Lwowie, odbyte w Zamarstynowie, dały wynik analogiczny do wyborów lwowskich.

Ofiara morderstwa na Wólce dotychczas nie została rozpoznaną, mimo, że zwłoki oglądało przeszło 1000 osób.

W piątek na wykładzie w sali uniwersytetu ludowego będzie demonstrował inżynier Libański nowy aparat wynalazku Polaka Fr. Nawratila, za pomocą którego można automatycznie nadawać depesze i zabierać je drukiem na pasku.

Z Czerniowiec donoszą: Walne zgromadzenie członków „Czytelni polskiej“ upoważniło wydział Towarzystwa do nabycia realności od p. Jakubowiczowej za umówioną cenę 65.000 kor.

Lwów: Minister kolei żelaznych uwolnił, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem skarbu, sekretarza ministerjalnego Alfreda Ressiga, od obowiązków komisarza rządowego Towarzystwa akcyjnego dla kolei Chabówka-Zakopane, z powodu przeniesienia siedziby tegoż Towarzystwa z Wiednia do Lwowa.

Wczoraj odbyły się tu wybory do komisji dla podatku osobisto-dochodowego. — Przeszła lista chrześcijańska.

Zwłoki zamordowanego mężczyzny, które d. 9 bm. znaleziono w Kulparkowie pod szopą jednego z tamtejszych właścicieli, już rozpoznano. Mężczyzną tym jest Zygmunt Ostrowski, czeladnik stolarski, który dopiero przed miesiącem przybył do Lwowa. — Zwłoki rozpoznała Marja Stadnicka, która również przed miesiącem przybyła do Lwowa z zamordowanym. — Szczegóły zbrodni z powodu toczącego się jeszcze śledztwa wstępnego, są jeszcze trzymane w tajemnicy. — Można tylko zaznaczyć, że wyjaśnienie nazwiska mordercy, na którego tropie jest już sędzia śledczy, dr. Wasung, wywoła niemałe w pewnych sferach wrażenie.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·22; renta majowa 100·25; węg. renta koronowa 95·25; akcje austr. zakł. kred. 647·—; akcje węg. zakł. kred. 666· ; akcje Anglobanku 263·—; akcje Unionbanku 543·—; akcje Bankvereinu 447·—; akcje Länderbanku 417·—; akcje kolei państw. 655·50; lombardy 75·50; akcje kol. Elbethal 451·—; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 419·—; Rima Muranyi 487·—; pragskiego Tow. żel. 1479·—; losy tureckie 103·—; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·40; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·20; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·45 do 9·46, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·98 do 7·99, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·70 do 5·72, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·77 do 7·79, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·50 do 12·70, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Pszenica silnie, żyto haussa, reszta spokojnie. Pochmurno.

Cukier (tendencja spokojna) 17·85. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

C. k. austryjackie koleje państwowe.



WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
0.52 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·94 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
— **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
— **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola;** ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

MŁYN AMERYKAŃSKI

w Zbydniowie koło Dębicy

zupełnie nowourządzony przez firmę:

Antoni Kunz

c. k. nadwornego dostawcę, jest zaraz do sprzedania pod przystępnymi warunkami. — Wiadomości udziela p. Ignacy Plesnar, zarządca działu inseratów „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13. 41.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Selterska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie**, właściciele fabryki wód mineralnych.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłe i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe, i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Największy skład po cenach najniższych

Oryginalnych Rosyjskich „KALOSZY“

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

UWAGA: Do każdej pary kaloszy dodaję bezpłatnie Elegancki Kalendarzyk literacko-ilustrowany, wartości 70 hal. 2683 0 2

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.** 2750 0 1

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 zlr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 zlr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela ***Dział inseratowy Naszego Głosu***

2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym pokarmem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.



WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejką na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 zlr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** zlr. **Powoziki** półkryte i otwarte, na jednego i parę koni od **175** zlr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** zlr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** zlr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w kżdej księgarni i w handlach papieru.

Korzystna sposobność! !!

Dnia 22 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym przed południem

LICYTACYA kamienicy

II piętrowej, **12 lat wolnej od podatku,** urządzonem z komfortem. Wyjaśnień bliższych przed terminem licytacyjnym, udziela właściciel **ul. Bogata l. 92 w Krakowie.** 38 0 1

Kamienica dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 zlr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

25901 0 10

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2 10 1

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 8 0

„Piwo Bawarskie“

jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczniа zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.

1874 45 22



Baczność!

Polecam 44

Kanarki herceńskie

śpiewające znakomicie pełnym tonem, dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym, sztuka po 4. 6, 8, 10 zlr. Wysełam je nawet podczas silnych mrozów za zaliczką lub za poprzednią gotówką na moje ryzyko za poręczeniem wartości, całego nadejścia, na 10 dni próby, w żadnym razie wymiana lub zwrot bez żadnego potrącenia.

Samiczki herceńskie

do opustu po **1** zlr. i **150** zlr.

Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.

J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie,** oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

2687 40 9

Starszy

handlowiec

mający wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje posady jako buchalter kierownik lub t. p. jest obznajmiony i manipulacyą fabryczną.

Łaskawe zgłoszenia pod PP. Dział inseratowy „Naszego Głosu“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.